

Kruk wędrował przez prześwietlony słońcem las z pękiem ptaków przerzuconym przez ramię, pogryzając raz po raz suszoną kukurydzę. Zaszedł już daleko w głąb lasu, pomiędzy wielkie drzewa i zarośla paproci, kiedy zauważył, że obluzowała się jedna z lotek na jego strzale. Rozejrzał się za miejscem, gdzie mógłby usiąść i naprawić strzałę – i dostrzegł spory głaz wystający spod ziemi na pobliskiej polance. Ruszył więc w tamtą stronę.

Wkrótce Kruk siedział wygodnie na wielkim, okrągłym, szarym i porośniętym mchem kamieniu. Wyciągnął z niewielkiej sakiewki uszytej z jeleniej skóry kawałek ścięgna i przeżuwał je, dopóki nie zrobiło się miękkie, po czym przywiązał na nowo obluzowane pióro. Przyglądał się dokładnie drzewcu strzały, żeby upewnić się, że lotka dobrze leży, kiedy usłyszał głęboki, spokojny, cierpliwy, stary głos, mówiący:

– Czy miałbyś ochotę na nieco gaga’shon’o? Miałbyś ochotę?

Strzała Kruka upadła na ziemię. Chłopiec rozejrzał się dookoła z bijącym mocno sercem. Ale w pobliżu nie było nikogo! Podniósł strzałę, nałożył ją na cięciwę i stanął na kamieniu, wypatrując niebezpieczeństwa.

I znów rozległ się ten sam głęboki, stary głos, mówiąc tym razem:

– Kiedy ktoś pyta, wypada odpowiedzieć. No więc jak: chciałbyś posłuchać gaga’shon’o? Chcesz poznać opowieści z Dawnych Czasów?

– Kim jesteś? – wyjąkał Kruk. – Gdzie jesteś? Czego ode mnie chcesz? Pokaż się!

– Pokazać się? – Głos roześmiał się. – Ależ już to zrobiłem i to bardzo dawno. A co do tego, kim lub czym jestem... Jestem tylko starym kawałkiem skorupy żółwia. Ale przebudziłem się. I znam opowieści. A czego chcesz? Opowiedzieć te historie. Gdzie zaś jestem? No cóż, niemądra dwunoga istoto, spójrz w dół.

Kruk spojrział w dół. Aj! Toż to kamień! Głos dochodził z kamienia! Kruk upuścił łuk i strzałę i ześlizgnął się z głazu w takim pośpiechu, że wylądował w paprociach.

– Ho, ho, ho – roześmiał się Kamień. – Szybki jesteś! Ale czego się boisz? Nie mam paszczy, więc cię nie pożrę. Spokojnie. Powiedz mi tylko, czy chcesz usłyszeć opowieści z Dawnych Czasów?

%%%%%%%%%

Dawno, dawno temu, bardzo dawno, w świecie, który istniał przed naszym, było tak:

Nie było ziemi ani żadnego światła, tylko woda. A wysoko nad nią, w Niebieskiej Krainie, mieszkali Ludzie Niebios, których świat mógł podróżować. Miał on bowiem cienką skorupę, a woda potrafiła go przemieścić, gdzie tylko chciał. W samym środku owej Niebieskiej Krainy znajdowało się drzewo. Z jego gałęzi zwieszały się kolorowe owoce, a pąki, liście, owoce i nasiona rosły na nim w tym samym czasie. Zapach unoszący się z tego drzewa nappełniał świat słodyczą. Drzewo miało cztery korzenie rozbiegające się na cztery strony świata: północ, wschód, południe i zachód. Na samym czubku drzewa znajdował się wielki kwiat oświetlający całą Niebieską Krainę.

Wódz Niebieskiej Krainy poślubił właśnie młodą i piękną dziewczynę i byli bardzo szczęśliwi. Pewnej nocy wodzowi przyśniło się, że powinien wyrwać świetlne drzewo i zobaczyć, co znajduje się pod jego korzeniami. Żona ostrzegła go:

– Z tego może wyniknąć smutek i kłopoty.

Ale on był uparty. Chwycił drzewo i potrząsnął nim mocno. I nagle rozległo się głośne traaach, korzenie puściły i całe drzewo wyskoczyło z ziemi. Liście, owoce, nasiona i pąki spadły z jego gałęzi i leżały rozsypane na ziemi wokół wielkiej dziury ziejącej w skorupie Niebieskiej Krainy. Wódz spojrział w dół. Było tam ciemno. Nic nie widział. Żona podeszła do niego i też zajrzała do dziury. Nagle poślizgnęła się i upadła. Chwyciła się rozpaczliwie ziemi otaczającej dziurę, nie chciała bowiem do niej wpaść. Ale w jej dłoniach pozostały jedynie nasiona, pąki, kwiaty i urwane kawałki korzeni. Spadła więc w dół – w głąb wirującej ciemności i znikła wodzowi z oczu.

Spadała przez wirujące chmury, a wiatr rozwiewał jej włosy. Och, jak długo spadała Niebieska Kobieta. Przez długi czas tylko leciała.

A dużo, dużo niżej kaczki i gęsi pływające po nieskończonym przestworze wód zobaczyły, że coś spada z góry. Zobaczyły Niebieską Kobietę, więc rozpostarły skrzydła i wleciały ku niej, mówiąc:

– Niech spadnie na coś miękkiego!

I uczyniły ze skrzydeł i puchowych grzbietów miękkie łoża, na którym ostrożnie zaniósły kobietę z Niebieskiej Krainy ku ciemnemu morzu. Wtedy z jego głębin podniósł się wielki Żółw i

ptaki złożyły delikatnie Niebieską Kobietę na jego skorupie.

– Potrzebujemy ziemi, żeby okryć nią tę skorupę – powiedziały ptaki. I Kaczka zanurkowała. Popłynęła w ciemność: coraz zimniejszą i dalszą, i głębszą. I w końcu wypłynęła wyczerpana z powrotem na powierzchnię. Nie udało jej się dopłynąć do dna. Wtedy spróbowała Gęś. Płynęła w dół i w dół, coraz dalej i dalej. Ale też zawróciła na powierzchnię. Nie udało jej się dotknąć dna. Szczupak zamachał ogonem, wysunął nos i zanurkował. Ale szybko wyskoczył z wody z wytrzeszczonymi oczami. Nie był w stanie dopłynąć do dna. Wtedy odezwał się Szczur Piżmowy:

– Ja też chcę spróbować.

Nabrał głęboko powietrza i zanurkował. W dół, w dół, w dół i w dół, w głąb bardzo ciemnego morza. Powietrze wypływało z jego nosa, tworząc ogon srebrnych bąbelków. W końcu uderzył pyszczkiem w coś zimnego i ciemnego. Odwrócił się więc i popłynął w górę i w górę, przedzierając się przez głęboką, ciemną wodę. A na nosie miał smugę wilgotnej ziemi.

Kaczki i gęsi rozproszdziły ziemię po skorupie Żółwia. A skorupa zaczęła pęcznieć i rosnąć pod tą maleńką grudką ziemi, aż powstał cały świat dla Niebieskiej Kobiety. Nasiona przyniesione z Niebieskiej Krainy wypadły z jej zmęczonych dłoni; wokół niej rozsypały się kawałki korzeni i kory, i pogniecionych pąków. I z tych ziaren, korzeni i kwiatów wystrzeliła trawa i drzewa, krzaki i zioła. W ten sposób powstał świat – ten świat. A na wierzchołku wysokiego drzewa zapłonął jasny kwiat. I tak powstało światło.

Kobieta przechadzała się po swoim nowym domu. Nagle poczuła poruszenie wewnątrz siebie. Położyła się więc na trawie i tak urodziła się jej córka.

Niebieska Kobieta i jej córka żyły szczęśliwie. Miały wszystko, czego mogłyby potrzebować. Córka rosła, aż stała się młodą kobietą. Podmuch powietrza przyniósł jej kogoś, kto był zarazem duchem i mężczyzną. Był to Wiatr. Wkrótce córka Niebieskiej Kobiety poczuła w sobie poruszenie życia.

Niebieska Kobieta powiedziała wtedy do niej:

– Znow coś się wydarzy, znow wydarzy się coś nowego.

%%%%%%%%%

Uciekający niedźwiedź siał spustoszenie w lesie. Jego drogę znaczyły rozdarte konary i połamane drzewa. A chłopcy nie ustawali w pościgu, ani trochę nie zwalniali kroku. W końcu niedźwiedź dotarł do krańca świata. Mgła unosiła się nad wodami w miejscu, gdzie opływały one skorupę Wielkiego Żółwia. Bracia słyszeli ryk wielkich mas wody toczących się w przepaść. Niedźwiedź stanął bezradnie nad wodą. Po czym zebrał całą swoją siłę, wielkim skokiem sięgnął niebios i pobiegł dalej.

Chłopcy również dotarli do tego ostatniego miejsca, gdzie kończy się świat. Nad wodami wznosiły się mgły, a za ich zasłoną migotało światło niezliczonych ognistych gwiazd. Bracia popatrzyli po sobie. Po czym prawie bez wahania zeskoczyli z krawędzi świata. Biegli dalej i dalej, nie ustając w swoim pościgu, nie zmniejszając wysiłków, nie zatrzymując się dla odpoczynku, pędząc przed siebie wśród gwiazd, których ogień płonął teraz ponad nimi, pod nimi i wokół nich.

I biegają tak po dziś dzień. Trzej młodzi wojownicy wciąż ścigają wielkiego niedźwiedzia. Spójrz w niebo w pogodną noc. Zobaczysz trzy gwiazdy podążające za wielkim prostokątem z gwiazd, przypominającym kształtem niedźwiedzia. Wielkie polowanie trwa przez wiele miesięcy. Kiedy nadchodzi Miesiąc Spadających Liści, niedźwiedź robi się senny i zwalnia bieg, a wojownicy wypuszczają swe strzały. Wtedy czerwona krew i żółty tłuszcz kapią z ran niedźwiedzia, barwiąc liście na czerwono i żółto. Liście zmieniają więc kolor z powodu wielkiego czynu tych chłopców. Takie czyny tworzą świat.

Niedźwiedź jest ranny, a mimo to ucieka. Na czas najmroźniejszej zimy zaszywa się w jakiejś kryjówce i zasypia. Wtedy leczą się jego rany. Wtedy również chłopcy mogą wreszcie odpocząć. A wraz z wiosną niedźwiedź budzi się ponownie i odwieczny pościg rozpoczyna się na nowo. Trzej chłopcy zawsze będą strzec swojego ludu. Są czujni i niestrudzeni. To oni sprawili, że potwór nigdy już nie powrócił, by czynić szkody na naszej dobrej ziemi. Neh-hoh. To już koniec.